EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | PONIEDZIAŁEK, 13 MAJA 1935 ROKU | CENA 10 GROSZY | N: 133

WOJEWODA MICHAŁ, rumuński następca tronu, wziął udział w wielkiej rewji wojskowej w Bukareszcie.

WOROSZYŁOW, wódz armji sowieckiej wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, iż Rosja jest doskonale przygotowana na każdy napad.

Po zgonie Marszałka Piłsudskiego

Warszawa, 13 maja.

Jak już doniosła dzisiejsza „Republika" w dniu wczorajszym o godz. 8-ej minut 45 wieczorem w Pałacu Belwederskim w Warszawie zmarł Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski.

Ostatniego namaszczenia Olejami Świętemi udzielił ks. Władysław Korniłowicz.

Stan zdrowia Marszałka Piłsudskiego w ciągu ostatnich kilku miesięcy pogorszył się. Wezwany z Wiednia prof. Wenckebach i dr. Antoni Stefanowski rozpoznali raka żołądka i wątroby.

W sobotę nastąpił silny krwotok żołądka, który spowodował osłabienie serca a następnie zgon.

PRZEBIEG WYDARZEŃ WCZORAJSZYCH.

Na wieść o zgonie ś. p. Marszałka Piłsudskiego Prezydent Mościcki wydał orędzie do Narodu.

Warszawa, 12 maja.

(PAT) Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki ogłosił dziś wieczorem następujące orędzie:

Do Obywateli Rzeczypospolitej.

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem swego życia budował siłę w narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom jego pracy danem Mu było oglądać państwo nasze jako twór żywy do życia zdolny, do życia przygotowany, a armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skolei miałby spocząć.

Przekazał narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbałej.

Ten Jego testament nam żyjącym przekazany przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego narodu — odpowiedzialności przed Jego duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

Prezydent Rzeczypospolitej
I. Mościcki.

Warszawa—Zamek dnia 12 maja 1935 r.

Warszawa, 12 maja.

(PAT) Na wieść o zgodnie Marszałka Piłsudskiego odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, poczem pan premjer Sławek udał się na Zamek, gdzie został przyjęty przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na dłuższej audiencji.

Załoba w Łodzi

Łódź, 13 maja.

W związku ze zgonem Marszałka łódzkie starostwo grodzkie wydało aż do odwołania szereg zarządzeń. Na wszystkich domach wywieszone zostały flagi państwowe opuszczone do połowy masztu i przybrane czarną krepą. Pozatem przerwane zostały wszelkiego rodzaju widowiska. Teatry, kina, kabarety itp. będą dziś nieczynne. Pozatem starostwo wydało zarządzenie o zawieszeniu produkcyj publicznych w restauracjach, cukierniach itp.

W Lublinie

Lublin, 13 maja.

(Pat). Wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego otrzymał Lublin za pośrednictwem tutejszego oddziału P. A. T. Władze natychmiast zarządziły przerwanie wszystkich zabaw, widowisk i koncertów w lokalach publicznych.

Na mieście panowało niesłychane przygnębienie. Miejscowe dzienniki wydały dziś rano nadzwyczajne dodatki. Na ulicach widzi się ludzi płaczących.

We Lwowie

Lwów, 13 maja.

(PAT) Wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego, która nadeszła do Lwowa w późnych godzinach wieczorowych wywołała wstrząsające wrażenie. Na ulicach mimo spóźnionej pory wielu przechodniów podawało sobie z ust do ust smutną wiadomość. Wszystkie koncerty, zabawy i widowiska przerwano. Na gmachach rządowych i prywatnych wywieszono flagi żałobne.

Ostatnia wola ś.p. Marszałka Piłsudskiego

co do miejsca, gdzie spocząć mają Jego zwłoki. — Mózg swój Marszałek przeznaczył uczonym

Warszawa, 13 maja.

„Kurjer Poranny" podaje ostatnią wolę ś. p. Marszałka Piłsudskiego co **do miejsca, w którem spocząć mają Jego zwłoki.** Jeszcze przed paru laty w rozmowie z panią Marszałkową i najbliższemi osobami, Marszałek Piłsudski wypowiedział decyzję co do swych zwłok. Wzruszająca ta decyzja dotyczy przedewszystkiem **przeznaczenia mózgu.** Marszałek Piłsudski przeznaczył go **uczonym i w tem streścił swój głęboki stosunek do nauki.** Serce ma również swe własne przeznaczenie. Ma ono spocząć w **Wilnie,** tam gdzie przebywało zawsze. Lecz nie będzie to wielkie serce osierocone. **Marszałek Piłsudski polecił sprowadzić do Wilna prochy swojej matki i złożyć swe serce u jej stóp. Ostatni i wieczysty hołd synowski.** Wreszcie **zwłokom miejsce właściwe na Wawelu,** między grobami królów. **W trumnie szklanej powrócą do Krakowa, skąd Marszałek Komendant rozpoczynał w roku 1913 swój pierwszy bój.** Powrócą tam, gdzie jeszcze tak niedawno Marszałek składał uroczysty hołd prochom Króla Jana i gdzie przed kilku laty wprowadzał Juljusza Słowackiego „by królom był równy"....

Generałowie Rydz - Smigły i Kasprzycki

objęli urzędowanie

Warszawa, 13 maja.

Nowomianowany inspektor sił zbrojnych generał dywizji EDWARD RYDZ-ŚMIGŁY objął urzędowanie w gmachu GISZ natychmiast po podpisaniu nominacji jego przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jeszcze w CIAGU NOCY GEN. RYDZ-ŚMIGŁY ODBYŁ SZEREG KONFERENCYJ z SZEFAMI POSZCZEGÓLNYCH URZEDÓW WOJSKOWYCH.

Natychmiast objął również urzędowanie nowomianowany kierownik ministerstwa spraw wojskowych generał KASPRZYCKI, który w ciagu dnia dzisiejszego zostanie zaprzysiężony przez Prezydenta Rzplitej.

W półkach warszawskich odbyły się od dziś rana zbiórki i ceremonje okrywania sztandarów pułkowych kirem żałobnym, a to zgodnie z pierwszym rozkazem do armji gen. Kasprzyckiego.

Prezydent Rzeczypospolitej i Rząd

złożyli hołd zwłokom Marszałka

Warszawa, 12 maja.

(PAT) O godz. 12-ej w nocy po **posiedzeniu rady gabinetowej, cały rząd z premjerem Sławkiem na czele udał się do Belwederu, by złożyć hołd Zmarłemu Marszałkowi Piłsudskiemu.**

***

Warszawa, 12 maja.

O godz. 12.15 w nocy Pan Prezydent Rzeczypospolitej **udał sie do Belwederu, aby złożyć hołd Zmarłemu Marszałkowi Piłsudskiemu.**

DALSZY CIĄG DEPESZ NA STR. 3-ej.

Amerykanie odetchnęli z ulgą...

Gubernator Nowego Jorku zlikwidował ustawę, uprawniającą kandydatki do ślubu do wytaczania procesów za „zawiedzione nadzieje"

Absurdalne przepisy narażały stale mężczyzn na szantaże i kompromitacje

(sb) — Wszyscy mężczyźni w Stanach Zjednoczonych odetchnęli. Przypisać to należy nie zlikwidowaniu jakiejś szajki bandyckiej, lecz **pozbawieniu niesłusznych praw niewiast amerykańskich.** Gdy tworzyło się prawo amerykańksie, prawodawcy wnieśli do kodeksu karnego paragraf, na mocy którego niewiasty, porzucone przez mężczyzn, lub zawiedzione przez nich w obietnicy zawarcia z niemi związku małżeńskiego — miały prawo zwrócić się do sądu i domagać się **ukarania winnego.**

Zazwyczaj chodziło o wypłacenie **poważniejszego odszkodowania pieniężnego.** Niewiasty amerykańskie nie korzystały jednak z tego prawa w sposób uczciwy. Nawet nieposzkodowane wcale kobiety wnosiły skargi do sądu, a trybunał **wierzył całkowicie ich zapewnieniom, że zostały uwiedzione, porzucone, względnie zawiedzione w swych nadziejach i skazywał mężczyzn-„tyranów" na wysokie odszkodowania.**

Na dowód do takich absurdów dochodzili sędziowie amerykańscy, może posłużyć szereg faktów. Harieta Hills była zaręczona z Frankiem Mortenem. Nierozważny młodzieniec zaręczył się z ukochaną, obdarzył ją pięknym pierścieniem, potem jednak porzucił ją. Hills wyszła wkrótce za innego mężczyznę, sprzedała klejnoty, uzyskane od pierwszego narzeczonego — **jednak nie zrezygnowała z prawa odszkodowania za „zawiedzione nadzieje". Sędzia przyznał jej wysokie odszkodowanie,** a fakt, że wyszła ona za innego — uznał za rzecz normalną.

Z punktu widzenia prawnego zaręczyny **są w Ameryce kontraktem handlowym,** którego złamanie musiało pociągnąć za sobą odszkodowanie pieniężne. Sąd kazał wypłacić „poszkodowanej" Hills sumę **15.000 dolarów, a instancja wyższa zmniejszyła tę sumę do 4000 dolarów.**

Niewiasty amerykańskie ciągnęły bardzo wysokie dochody nawet w wypadkach, gdy **w rzeczywistości nie były zaręczone.** Wystarczyło utrzymywanie bliskich stosunków i **pojawienie się kilkakrotnie w towarzystwie mężczyzny,** by uchodzić za jego „narzeczoną", a wezwani na potwierdzenie tego faktu „świadkowie" byli wystarczający do uzyskania wyroku skazującego.

Szczególnie często ofiarą tych metod padali miljonerzy, lub ludzie, od których można było wydobyć kilka tysięcy dolarów. Syn miljonera amerykańskiego Tom King **spędził kilka tygodni na wsi z Mabel Hale, studentką uniwersytetu, i fakt ten wystarczył już do skazania go na zapłacenie sumy ćwierci miljona dolarów odszkodowania za „zawiedzione nadzieje".**

Niekiedy suma odszkodowania wynosiła nawet **pół miljona dolarów.** Istnieją niewiasty, które stale skarżą rozmaitych mężczyzn, a fakt, że przebywały w ich towarzystwie choć kilka razy był wystarczającym do otrzymania wysokiego odszkodowania. Oczywiście, że to stworzyło niezdrowe stosunki i w czasie procesów poważnych osobistości, synów miljonerów itd. — starano się wyciągnąć jaknajbardziej pikantne szczegóły.

Nic też dziwnego, że mężczyźni **lękali się w Ameryce niewiast, jak ognia lub zarazy.** Każda „znajoma" mogła w **każdej** chwili wnieść skargę do sądu, a sprawa jej zgóry była przesądzona.

Dopiero obecnie gubernator Nowego Jorku zniósł te niesamowite praktyki niewiast, **zakazując raz na zawsze płacenie jakichkolwiek odszkodowań za zawiedzione nadzieje.** Groźba wniesienia skargi sądowej lub zrobienia skandalu publicznego spowodu zerwania — będzie karana **grzywną do 5000 dolarów.** Tak więc role odwróciły się.

18.537 razy ... siedziała za kratkami

Dziwna manja Angielki, która codziennie dobrowolnie zgłaszała się do odbycia kary

(z) W Londynie zmarła przed paru dniami 85-letnia staruszka, która **18537 razy siedziała w aresztach policyjnych, przytem zawsze dobrowolnie.**

Kobieta ta chorowała na manję, która zmuszała ją do składania codziennie w odnośnym komisarjacie „raportu dziennego", poczem prosiła o wymierzenie **„należnej kary" za jej „nieuczciwy tryb życia".** Ponieważ przez całe życie prześladowała ją myśl, że dopuściła się karygodnego czynu, na zalecenie lekarza-psychjatry, traktowano jej meldunki z należną powagą.

Urzędujący komisarz skazywał ją każdorazowo na karę **jednej minuty aresztu.** Skazana obstawała przy tem, by wymierzoną karę odsiedzieć w ciemnej celi, a następnie całkowicie zadowolona, udawała się do domu, by znów na zajutrz zgłosić się punktualnie do komisarjatu.

I oto w drodze powrotnej z aresztu, staruszka zmarła wskutek ataku sercowego.

Ze specjalnie dla niej założonego rejestru policyjnego wynika, że zmarła zgłaszała się do raportu 18537 razy.

Niezwykły jubileusz

grabarza w spódnicy

(sb) Niezwykły jubileusz obchodziła obywatelka pewnego miasta w Australji Jest nią Karolina Sutters,

jedyny na świecie grabarz — kobieta.

Obecnie przeszła ona na emeryturę Sutters wyszła zamąż przed około 20 laty. Mąż jej był grabarzem. Gdy mąż jej zmarł, pani Sutters wkrótce zgłosiła swą kandydaturę na miejsce, opróżnione przez zmarłego. Fakt, że niewiasta wybrała tego rodzaju zawód, wywołał wielkie zdziwienie. Na stanowisku tem spędziła ta kobieta 32 lata. Obecnie, staruszka jest już niezdolna do pracy i po przepracowaniu 32 lat, przeszła na emeryturę.

30.000 stulatków w Z.S.R.R.

Jak wykazuje statystyka sowiecka, w Rosji europejskiej i azjatyckiej żyje 3.4 miljona ludzi w wieku powyżej 70 lat, 969.000 w wieku powyżej 80 lat i 29.562 w wieku powyżej 100 lat. Interesujaca i ciekawa jest okoliczność, że większość stolatków zalicza się do płci żeńskiej. Największą ilość metuzalemów posiada Kaukaz, gdzie żyje 8.974 osoby (0.16 proc. ogółu ludności) liczące więcej niż 100 lat.

Masowe zbrodnie trędowatego

Śmiertelna nienawiść człowieka, izolowanego od świata, do ludzi zdrowych. Co wieczór opuszczał potajemnie szpital, aby mordować...

W obawie przed karą rzucił się z 15 piętra

Stolica Brazylji, Rio de Janeiro, słynie nietylko ze swego pięknego położenia, ale i również z niebywałego **zuchwalstwa tamtejszych zbrodniarzy,** którzy trzymają wszystkich bogatych mieszkańców w nieustannym strachu. Niema tygodnia, by nie dokonano w tem uroczem mieście jakiejś potwornej zbrodni.

Mieszkańcy Rio de Janeiro doskonale pamiętają pewnego zbrodniarza. Nieuchwytny morderca stale **co drugi dzień dokonywał zabójstwa.** Zbrodniarz zostawiał zupełnie wyraźne ślady palców. **Odciski jednak co pewien czas zmieniały się.** Aczkolwiek policja miała pewność, że ma do czynienia z jednym i tym samym złoczyńcą, mimo to nie mogła go w żaden sposób schwytać. I być może, straszny zbir grasowałby bezkarnie do dzisiejszego dnia gdyby nie przypadek.

Policja śledcza była już zupełnie zniechęcona bezcelowemi poszukiwaniami sprytnego zbrodniarza. Ostatecznie sprawę wykrycia złoczyńcy powierzono pewnemu młodemu, ale bardzo obiecującemu detektywowi, Jamesowi Steertowi. Ten zaczął śledzić uważnie wszystkich podejrzanych osobników. I oto jednego razu, tropiąc jakiegoś złodziejaszka wszedł za nim do **auli uniwersyteckiej, gdzie przypadkowo dnia tego wygłosił jeden z profesorów nader interesujący odczyt o trądzie.**

Młody agent, który tu wszedł zupełnie przypadkowo, zapomniał rychło o śledzonym przez siebie osobniku. Dowiedział się bowiem ku swojemu bezmiernemu zdumieniu, że wczesne rozpoznawanie trądu ułatwiają ogromnie **zdjęcia... daktyloskopijne.** Linje bowiem papilarne chorego na tę straszną dolegliwość zmieniają się co dwa lub trzy tygodnie.

Steert wiedział już teraz, gdzie ma szukać strasznego zbrodniarza. Nie ulegało dlań obecnie najmniejszej wątpliwości, że jest nim **jeden z trędowatych,** zamieszkałych w leprozarjum, czyli miejscu odosobnienia dla tego rodzaju chorych.

Istotnie, przeprowadzona rewizja dała rewelacyjne wyniki. Okazało się bowiem, że **jeden z mieszkańców szpitala przekupił służbę i co wieczór wychodził do miasta, skąd wracał bardzo często pijany.** Przyparty do muru przyznał się niezwykły zbrodniarz do wszystkich popełnionych przez siebie morderstw.

Czuł on dziwną nienawiść do zdrowych, zamożnych ludzi i pragnął w ten sposób pomścić swoją krzywdę. Twierdził on, co było mało prawdopodobne, że pewien bogaty plantator trzciny cukrowej umyślnie go zaraził trądem, za to, że śmiał się zbliżyć kiedyś do jego pięknej jedynaczki.

Niezwykły złoczyńca uniknął jednak krzesła elektrycznego. Wiedząc, co go oczekuje, zbliżył się szybko do okna i **rzucił się z piętnastego piętra na dół, ponosząc śmierć na miejscu.**

Imponująca siedziba Ligi Narodów

Koszty budowy monumentalnego gmachu wyniosły 70 miljonów złotych

Liga Narodów znajdowała się w pełni swego rozkwitu, kiedy zaprojektowano **budowę nowego pałacu,** który jest obecnie na ukończeniu. Zaprojektowano go też **w rozmiarach kolosalnych, nie licząc się zupełnie z kosztami,** aby siedziba Ligi odpowiadała rozmachem i przepychem jej stanowisku i prestiżowi.

Z biegiem czasu trzeba jednak było nieco „spuścić z tonu" — pałac Ligi nie jest już taki wspaniały, jakim go mieć chciano. Pomimo to jest to jeden z największych budynków europejskich, prawie tak wielki, jak pałac w Wersalu. Koszty budowy i urządzenia wynoszą około **70 miljonów złotych.**

Budynek przedstawia się nader imponująco. Budowa ta budzi jednak szereg zastrzeżeń. Masywny ten kolos nie sprawia estetycznego wrażenia, pozatem wskutek nieodpowiedniego terenu jest on niewidoczny.

Poraz setny rzuciła się do Dunaju...

„Pechowa samobójczyni" znienawidziła swych wybawców

(z) Obywatelka węgierska, rozwódka Munkaczy, spewnością zdobyła „rekord światowy" w dziedzinie zamachów samobójczych. Usiłowała ona mianowicie w swojem życiu aż **sto razy popełnić samobójstwo, rzucając się za każdym razem do Dunaju.**

„Jubileuszowy" zamach wydarzył się **przed świętami wielkanocnemi. Desperatka wybrała głębokie miejsce na rzece i niezawodnie byłaby utonęła, gdyby opodal nie przejeżdżała łódka z dwoma marynarzami. Jeden z nich wskoczył do wody** i po chwili, **wydobył na powierzch nią Munkaczy, która była już bez przytomności.**

Pierwszemi słowami uratowanej, która z nienawiścią spojrzała na swych wybawców, było:

— Już poraz setny przeszkadzają mi umrzeć...

Munkaczy jest klasycznym okazem pechowca. W ciągu **swego niezbyt długiego życia, wypróbowała ona cały szereg zawodów. W żadnym nie powiodło jej się** Ciągłe niepowodzenia tak zniechęciły niewiastę, że postanowiła pozbawić się życia. Lecz i tu **prześladował ją nieustanny pech. Za każdym razem, gdy realizowała swój zamiar, spotykała na swej drodze wybawców, którzy wracali ją do życia.**

Średniowieczne widowiska w Paryżu

Wspaniałe przedstawienia pasyjne wskrzeszone po 400 latach

(sb) W roku bieżącym, w Paryżu, w rocznicę **święta narodowego** Francji, wznowione **zostaną wielkie przedstawienia pasyjne.** Poraz ostatni odbyły się **one przed zgórą czterystu laty i poszły w zapomnienie.** Chodzi tu o wskrzeszenie potężnych widowisk, które w wiekach średniowiecznych, odbywały się **przy wejściu do katedry paryskiej Notre Dame.**

Obecnie już wyznaczony został kierownik tych widowisk, którym został **słynny reżyser francuski, Pierre Aldebert.** Główne role objęli czołowi artyści francuscy, **a na statystów, wybrano kilku set studentów uniwersytetu paryskiego.**

Jako scena, obrana zostanie olbrzymia fasada kościoła Notre Dame o długości 36, a szerokości 25 metrów. Scena ta nie będzie posiadała ani kurtyny, ani dekoracyj. Dokoła tej potężnej sceny, zostaną wybudowane trybuny, w których będzie mogło zająć miejsce około **20.000** osób. — **Przedstawienie będzie odbywać się w nocy, a cała estrada będzie oświetlona potężnemi reflektorami.**

Gdy wielkie serce bić przestało!..

Warszawa, 13 maja.

„Czas" podaje, że **agonja trwała ponad pięć godzin.** Cała prasa warszawska ukazała się dziś w żałobnych obwódkach, podając na pierwszej stronie wstrząsającą wieść.

„Kurjer Warszawski" dodaje od siebie.

— Zamknął oczy człowiek, **który pierwszy po latach niewoli podjął sztandar Polski do walki zbrojnej o wolność.** Człowiek, pod którego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy.

W obliczu śmierci wraz z całym narodem **składamy głowę przed trumną Wielkiego Polaka i Naczelnego Wodza w zwycięskiej walce o Niepodległość.**

Ulica warszawska przedstawia pozornie widok codzienny ,jednak ruch był znacznie osłabiony. Ludzie mijają się bez uśmiechu wczytani w szpalty pism, nadających wstrząsającą wieść. **Pod Belwederem gromadzą się drobne grupy ludzi w milczeniu wpatrując się w obszerny podwórzec, na który zaciągnięto wartę honorową pierwszego pułku szwoleżerów — tego pułku, który nosi imię Józefa Piłsudskiego.**

Na gmachach państwowych powiewają już od godzin nocnych sztandary zwinięte i opuszczone do połowy masztów. Od rana **na gmachach wszystkich przedstawicielstw obcych w Warszawie pojawiły się również sztandary państwowe, opuszczone do połowy masztu.** Ulica warszawska jest cicha. Nawet sprzedawcy gazet, których wydania są rozchwytywane przez publiczność, zaniechali zwyczaju wykrzykiwania nazw dzienników i tytułów. Ruchliwe zwykle tramwaje warszawskie są wewnątrz ciche mimo natłoczenia.

Marszałek, który działał

w okresie niewoli, wojny i rewolucji stał się budowniczym współczesnego państwa

Londyn, 13 maja.

(PAT) Cała prasa angielska na naczelnych miejscach donosi o śmierci Marszałka i podkreśla stratę, jaką poniosła Polska przez zgon swego największego bohatera narodowego.

Dzienniki zamieszczają bardzo obszerne nekrologi, wspominają o szczegółach niezwykle bogatego życia Marszałka.

„Times" w artykule wstępnym zatytułowanym „Marszałek Piłsudski", zaznacza, że Piłsudski, który **działał w okresie niewoli wojny i rewolucji stał się budowniczym współczesnego państwa.**

„Daily Telegraph" oświadcza, że **Marszałek Piłsudski był Polską i że jego wpływ moralny był tak potężny, że dominował on wskutek tego nad całą polityką kraju.**

Wiadomość o śmierci Marszałka wywarła na całej prasie angielskiej głębokie wrażenie. Dzienniki londyńskie podkreślają nietylko potęgę myśli i czynów Marszałka, ale i zalety jego wielkiego charakteru.

U zwłok Marszałka w Belwederze

W „Kurjerze Porannym" czytamy:

Jest już północ, gdy zbliżamy się do pałacyku Belwederskiego. Na zewnątrz nic nie znamionuje przełomu w naszych dziejach, który dokonał się w tych skromnych murach o godz. 8.45, gdy Józef Piłsudski oddał ducha Bogu. Chyba grupa obywateli, stojąca w skamieniałem milczeniu i bezruchu u bramy pałacu i spoglądająca w jego oświetlone okna, sygnalizuje chwilę osobliwą

Przemierzamy cichy i ciemny dziedziniec. W hallu normalna spokojna praca służby. Dopiero w pokojach grupy bezszelestnie poruszających się po dywanach oficerów najbliższych Marszałka i nielicznych osób cywilnych. Na twarzach smutek dojmujący, w licznych oczach łzy. Paru młodszych oficerów nie może opanować łkania, kryjąc się przed oczyma kolegów.

Mijamy dwie poczekalnie, pokój adjutantów, poczem korytarzem zmierzamy do dawnej sypialni Księżnej Łowickiej. Tu krząta się kilka osób z najbliższej rodziny i domowników.

Na prawo pokój Pani Marszałkowej, w którym Dostojna Wdowa przebywa sam na sam z ogromem tragedji. Bohaterka z lat rewolucji, wiele lat dręczona trwogą o życie najukochańszego Męża, ma dzisiaj dla świata twarz marmurową. Co chwila ktoś z najbliższego otoczenia, wezwany przez adjutanta, przekracza próg tego pokoju żałoby.

Kierujemy kroki ku prawemu wyjściu, wiodącemu do małego salonu belwederskiego. Tu spoczywają chwilowo śmiertelne szczątki Wielkiego Marszałka. W rogu rzęsiście oświetlonego wnętrza, na mahoniowem łóżku, pod osłoną białego prześcieradła spoczywa snem wiecznym największy w naszej historji oracz dziejów Polski i duszy Narodu. U wezgłowia pochylone w klęczącej postawie i zatopione w modłach — godne, jak przystało na córki Wodza — Wanda i Jagoda Piłsudskie. Twarz Marszałka, wyrażającą skupiony spokój i jakby odmłodzoną, okalają pieszczotliwie purpurowe tulipany, ułożone rękami żony i córek. Poza niemi nic nie zakłóca olśniewającej białości otulającego zwłoki prześcieradła, rzucającej jakiś uroczysty refleks na twarz Zmarłego.

Co chwila ktoś z przyjaciół i bliskich osób zbliża się, by złożyć hołd zwłokom. Nie pada ani jedno słowo. Nikt mówić nie może. Wszyscy dyskretnie ocierają oczy. Tu głos należy tylko do historji.

Dłuższą chwilę u zwłok trwa nowy generalny inspektor armji, gen. Rydz-Śmigły.

O godzinie 12 minut 15 przybywa P. Prezydent Rzeczypospolitej. Ślady głębokiego wzruszenia malują się na twarzy i całej postaci prof. Mościckiego, gdy zatapia się w modłach u łoża śmierci Tego, którego kochał zawsze miłością najwyższego oddania i na którego rozkaz wziął na się brzemię odpowiedzialności za Państwo.

Ciało będzie zabalsamowane

Warszawa, 13 maja.

Ciało Marszałka spoczywa w salonie, dawnym pokoju jadalnym zmarłego. Od rana doktór mjr. Kaliciński i docent dr. Laskowski przystąpili do balsamowania ciała. Wczoraj w nocy zdjęto maskę pośmiertną Pana Marszałka.

Zbiórka członków Federacji P. Z. O. O.

Federacja PZOO. wzywa wszystkie sfederowane związki, aby zarządziły w dniu dzisiejszym o godz. 18 zbiórkę swoich członków i na godz. 19 przymaszerowały ze sztandarami okrytemi krepą na Plac Wolności, gdzie odczytane zostanie Orędzie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, i złożony hołd zgasłemu Marszałkowi.

Żłobki dla niemowląt robotnic fabrycznych

wprowadzone zostaną rozporządzeniem Ministerstwa Opieki Społecznej

Łódź, 13 maja.

(v) Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało obecnie projekt rozporządzenia o zakładaniu i utrzymywaniu **żłobków dla niemowląt w tych zakładach pracy, które zatrydniają ponad 100 kobiet.**

Mimo, że rozporządzenie to ukaże się oficjalnie w dniach najbliższych, **w Łodzi kwestja opieki nad niemowlętami matek robotnic została już pomyślnie rozwiązana.** Opiekę nad młodą matką i niemowlęciem przyjęła na swe barki instytucja **„Kropli Mleka"**, która opiekuje się niemowlętami robotnic wzamian za stałą, minimalną opłatę, uiszczaną przez zarządy fabryk. Opłata taka w sumie wynosi mniej, aliżeli koszt założenia żłobka i utrzymywania własnej pielęgniarki, wobec czego zarządy fabryk chętnie się na nią godzą. Wynosi ona bowim zł. 9 za miesiąc i 16 złotych jednorazowo na wyprawkę dziecka.

Wszystkie **większe zakłady pracy w Łodzi opłacają już stawki za dzieci swoich robotnic,** któremi opiekuje się „Kropla Mleka".

W jednej z fabryk łódzkich, a mianowicie w firmie „Gentleman" istniał projekt urucąhomienia żłobka ze względu na to. że fabryka zatrudnia znaczną część robotnic, z których wiele posiada drobne dzieci. Jednak po inspekcji lekarza sanitarnego, który uznał, że lokal ofiarowany przez dyrekcję fabryki ie odpowiada wymogom higjeny, **projekt urządzenia żłobka przy fabryce został zaniechany, zaś dzieci robotnic podlegać będą opiece specjalnych instruktorek i wychowawczń „Kropli Mleka".**

Strzelanina przy ul. Limanowskiego

Nieznani sprawcy postrzelili 23-letniego Feliksa Fornalczyka

Łódź, 13 maja.

(gr) Nocy ubiegłej około godziny 12 doszło na ulicy Limanowskiego do tajemniczej strzelaniny, w czasie której ciężko ranny został syn właściciela domu przy ul. Limanowskiego 146, 23-letni Feliks Fornalczyk.

Poszkodowany powracał w nocy do domu i w chwili, gdy znajdował się przed domem, w którym zamieszkuje, padło szereg strzałów. **Młody mężczyzna, ugodzony kulą w podbródek, padł na bruk zalewając się krwią.** Odgłos strzałów zwabił kilku mieszkańców tej posesji, którzy na widok rannego syna właściciela domu zawezwali pogotowie miejskie.

Dyżurny lekarz stwierdził **przestrzelenie podbródka oraz wyłamanie dolnej szczęki.** Fornalczyka przewieziono natychmiast do szpitala św. Józefa. Stan denata jest dość poważny.

Narazie nie ustalono, kto strzelał do Fornalczyka i z jakiej przyczyny. **Osobnik, oddający strzały, zbiegł w niewiadomym kierunku. Prawdopodobnie miał miejsce akt zemsty.** Władze policyjne prowadzą skrupulatne dochodzenie.

Proces przeciwko „Ślepemu Maksowi"

dziś będzie się odbywać w dalszym ciągu. — Sędzia uda się do chorego świadka

Łódź, 13 maja.

Dziś zostaje wznowiony proces przeciwko „Ślepemu Maksowi". Przed południem do mieszkania świadka Wojdysławskiego uda się delegowany przez sąd sędzia Braun celem odebrania od niego zeznań.

W dniu dzisiejszym rozpoczną się mowy stron. Piewszy przemawiać będzie prokurator Skąpski.

Wyrok przeciwko „Ślepemu Maksowi" zapadnie przypuszczalnie w środę.

Skazanie socjalistów austrjackich

Paryż, 12 maja.

(PAT) Agencja Havasa donosi z Wiednia: W związku z wykryciem centrali kolportażu „Arbeiter Ztg.", wydawanej w Brnie, a nie mającej debitu w Austrji, aresztowano 39 osób, z których 25 zostało skazanych na więzienie. 19 osób pozostaje pod zarzutem zdrady głównej.

Zderzenie czołgu z samolotem

Londyn, 13 maja.

W Mossulu przy lądowaniu **zderzył się angielski samolot wojskowy z czołgiem. Dwu lotników poniosło śmierć** a mechanik i trzeci lotnik, znajdujący się w czołgu, odnieśli rany.

Z Bagdadu donoszą, że dotad nie można jeszcze było wykryć powstańców irackich, którzy zestrzelili w piątek angielski samolot wojskowy. Śledztwo będzie może trwało kilka miesięcy.

Według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości powstańcy dalej plondrują. Słychać, że zerwano tysiące progów kolejowych. **Policja iracka przedsięwzięła przeciw powstańcom wyprawę i obsadziła już kilka punktów strategicznych,** nie napotykając na opór ze strony powstańców.

Dwaj admirałowie greccy skazani na śmierć

Ateny, 13 maja.

Przed sądem wojennym odbył się proces uczestniczących w ostatnim powstaniu oficerów marynarki greckiej.

Admirałowie Domestichas i Koljalegris, którzy dowodzili flotą powstańczą, skazani zostali zaocznie na karę śmierci.

Równocześnie sąd wojenny skazał na karę śmierci 31 innych oficerów, z których jednak tylko dwu stanęło przed sądem, podczas gdy pozostali zbiegli za granicę. **28 oficerów skazano na karę dożywotniego więzienia,** licznych innych na karę więzienia od 10 do 20 lat.

Walka z hałasem nocnym

Wydano cały szereg zarządzeń.

Łódź, 13 maja.

(k). — Jedną z bolączek naszego miasta jest hałas uliczny, który z nastaniem cieplejszej pory ze względu na otwieranie okien oraz spowodu ożywienia ruchu kołowego staje się dotkliwą plagą mieszkańców.

Na szeregu konferencyj, które odbyły się ostatnio w łódzkiem starostwie grodzkiem, zastanawiano się m. in. nad sposobami uciszenia hałasu ulicznego i już niedługo podjęta zostanie w tym kierunku specjalna akcja.

Narazie bardziej aktualną jest **kwestja hałasu nocnego, któremu władze naszego miasta wypowiedziały walkę.**

Rok rocznie bowiem z ustalaniem się ciepłych pogód a więc w porze wiosennej i letniej **dochodzą liczne skargi lokatorów na hałasy, panujące na terenie domu.** W godzinach nocnych, kiedy większość lokatorów śpi w najlepsze, nastawia się radjo i **głośne tony wydobywające się przez otwarte okna budzą ze snu wszystkich mieszkańców.**

Poza tem sen płoszy w nocy turkot wozów i pojazdów, podskakujących na t. zw. kocich łbach, a rano na podwórzu rozlegają się okrzyki sprzedawców włoszczyzny, owoców itp. Ciszę nocną **przerywają przeraźliwe klaksony samochodów,** a w miejscach gdzie znajdują się postoje dorożek czy taksówek przez całą noc gromadzą się kierowcy samochodów i dorożek, prowadzący między sobą głośne rozmowy.

Starostwo grodzkie postanowiło zaostrzyć walkę z hałasem nocnym i w tym celu policja otrzymała cały szereg poleceń, które położą nareszcie kres hałasowi w nocy i zapewnią mieszkańcom Łodzi odpoczynek po pracy.

Funkcjonarjusze policyjni będą zwracali baczną uwagę, aby wozy i pojazdy na żelaznych obręczach kursowały **wyłącznie w określonych godzinach dnia** jak również zwrócona będzie uwaga, aby poszczególne części zaprzęgu lub pojazdu były odpowiednio umocowane i nie powodowały podczas jazdy zgrzytów, brzęku lub stuku. Stosowany będzie ściśle zakaz jazdy kłusem lub galopem oraz **zakaz jazdy pojazdów mechanicznych z otwartym tłumnikiem i nadużywania przez nich sygnałów.**

Dostarczanie i wywożenie towarów będzie się mogło odbywać **wyłącznie w dzień po otwarciu bramy,** a składanie i zdejmowanie ładunków będzie musiało się odbywać w sposób jak najmniej hałaśliwy.

W dalszym ciągu przestrzegany będzie zakaz używania dla celów reklamowych głośników radjowych przez właścicieli sklepów przed godz. 7 rano i po godz. 11-ej wieczorem. **W razie słuchania transmisji radjowych okna będą musiały być zamykane w godzinach nocnych.**

Policja będzie przestrzegała poza tem, aby kierowcy taksówek i dorożkarze nie gromadzili się i nie prowadzili głośnych rozmów **pod groźbą zatrzymania prawa jazdy.**

I wreszcie dozorcom wyda się polecenie, że ze względu na bezpieczeństwo jak i na spokój mieszkaców nie powinni wpuszczać na teren posesji żebraków, sprzedawców domokrążnych i t. p.

Poradnik astrologiczny

13 MAJ 1935 r.

W godzinach rannych z powodzeniem możemy załatwiać interesy handlowe, rozpoczynać procesy i zawierać umowy. Koło godz. 9 narażeni jesteśmy na przykrości i szykany ze strony osób starszych i przełożonych. Począwszy od godz. 10-ej działają ujemne wpływy dla polityki, lotnictwa i dziennikarstwa. Okres między godz. 11-tą a 14-tą przyniesie powodzenie w związku z miłością, sztuką i pracą umysłową. Okres ten sprzyja także wszelkim nowym przedsięwzięciom i nadaje się do kupna i sprzedaży rzeczy pochodzących z ziemi, jak naprzykład węgla, nafty, metali i t. p. Począwszy od godz. 14-ej nie należy załatwiać spraw pieniężnych, gdyż grożą wielkie straty. Jest to także nieodpowiednia pora do pożyczania pieniędzy komuś lub od kogoś. Godziny następne przyniosą miłe wzruszenia, nowe pomysły i idee. Koło godz. 17-ej sytuacja nagle się zmienia, odczuwamy niepokój nerwowy i drażliwość. W tym okresie nie należy nawiązywać stosunków z osobami wybitnemi. Między godz. 18-tą a godz. 19-tą należy unikać ludzi do których nie mamy zaufania i wystrzegać się przedsięwzięć mających związek z górnictwem i hutnictwem.

Dziecko dziś urodzone — rozumne, ambitne, zazdrosne, uczciwe, lubi życie towarzyskie, posiada zdolności literackie, skromne, oszczędne, sumienne, za młodu mało szczęśliwe.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul.
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: sukc. K. Leinwebra (Plac Wolności 2), sukc. J. Hartmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego — (Piotrkowska 127), A. Perelmana (Cegielniana 23), J. Cymera (Wólczańska 37). sukc. F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27).

Wzrost zatrudnienia w Łodzi

spowodował zmniejszenie racji żywnościowych Funduszu Pracy i Komitetów Obywatelskich

Łódź, 13 maja.

(v) Biuro świadczeń Funduszu Pracy zmniejszyło z dniem 1 maja racje żywnościowe, wydawane najbiedniejszym bezrobotnym, **którzy nie korzystają z żadnych świadczeń.**

Dotychczas normy żywnościowe zawierały prócz chleba i kawy również i kasze, słoninę oraz mąkę. Obecne racje żywnościowe **składają się jedynie z chleba i mieszanki kawowej, słodzonej.**

Zmniejszenie racji żywnościowych **nastąpiło wskutek rozpoczęcia robót sezonowych i pewnego ożywienia sezonowego na rynku pracy.** Skurczyły się bowiem znacznie listy osób pobierających zasiłek z Funduszu Bezrobocia.

Podczas, gdy w miesiącach zimowych **z zasiłku korzystało 8200 rodzin,** zamieszkałych na terenie Łodzi, obecnie z zasiłków **korzysta tylko 5.400 rodzin, przyczem cyfra ta stale się zmniejsza.**

W związku z ożywieniem na rynku pracy, **zmniejszyły swój zakres działania dzielnicowe kuchnie Komitetu Obywatelskiego.** W miarę wzrostu zatrudnienia w Łodzi, **kuchnie przestaną wydawać obiady,** ograniczając się jedynie do udzielania pomocy żywnościowej dla rodzin najbiedniejszych.

PARCELE BUDOWLANE
przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Skróty telegraficzne.

— Na Niemieckim Górnym Śląsku dokonano napadu bandyckiego na pociąg pośpieszny. Bandyci zrabowali 48.000 marek i zbiegli.

— Pod Toruniem zderzyły się w powietrzu dwa samoloty. Jeden z nich runął na ziemię a jadący nim por. Durko poniósł śmierć na miejscu.

— Pod Sandomierzem spadł z wysokiego nasypu samochód. Jadący autem dwaj oficerowie zostali ranni.

— Inż. Trochli, zamieszkały w Bazylei wskutek niepowodzeń materjalnych zabił żonę, syna i siebie.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu" **Andrzej Żański** —

9

— Chociaż — dodała po chwili — kandydatura Henryka nie odpowiada mi zbytnio. Ale cóż: nie mam wielkiego wyboru.

Włodzimierz uczuł, że serce uderza mu mocniej w piersiach. Zrozumiał, że zbliża się ostateczna rozgrywka w tej wielkiej grze, w której stawką było jego serce.

ROZDZIAŁ SZÓSTY. UWODZICIELKA.

Rzeczywiście Włodzimierz Gliwski zimy tej zaglądał troche za często do pałacu Olgierdowiczów.

Raz postanowiwszy ożenić się, był konsekwentny. Odwiedziwszy kilka sąsiednich dworów, w których matki, mające córki na wydaniu, przyjmowały go bardzo gościnnie, zatrzymał sie wreszcie przy Ricie.

Panna zrobiła na nim zmieisca bardzo silne wrażenie.

Początkowo o małżeństwie swojem myślał jako o prawie handlowej tranzakcji. W miarę jednak, jak spoglądał w bezdenne oczy hrabianki, coraz bardziej dochodziło do głosu jego serce.

Sprawiało mu to wielka rozkosz — jemu, wielkiemu samotnikowi z pustego białodąbskiego dworu—w taki mroźny wieczór, kiedy na dworze szalała zadymka usiąść na wygodnym fotelu i, przymknąwszy oczy, przysłuchiwać się grze pięknej panny, której palce ślizgały się lekko po klawiszach fortepianu.

Lampa, osłonięta abażurem, rzucała na twarz grającej troche taiemnicze blaski, czyniąc ją podobna do jakiejś nieziemskiej zjawy. Jej wielkie rzęsy, lekko spuszczone, rzucały na policzki długie cienie, a profil przypominał szlachetnym zarysem natchniona boginię ciszy i harmonji, wyrzeźbiona przez pobożnego greckiego artystę. Subtelne zaś tony szopenowskiej muzyki uszlachetniały ją jeszcze bardziej.

Dziedzic Białodąbków mógł na nią spoglądać całemi kwadransami.

— Czyżbym sie zakochał? — myślał potem, wracając saniami, zaprzężonemi w dwa rosłe karosze do domu.

— Czyżbym był zakochany- — badał sam siebie, wielkiemi krokami przechadzając się po pokojach milczącego dworu.

Przypomniała mu sie otoczona gestwiną czarnych włosów twarz Rity — i pokoje te wydały mu się ogromnie puste i bezduszne.

Wkrótce potem, wykorzystując zdarzającą się okazję, jechał znowu do Olgierdowa.

Nie był dyplomatą. Prosty i prawy, nie umiał ukrywać ani swoich uczuć, ani też czynić mniej płomiennemi spojrzenia, kiedy przy powitaniu spoglądał w królewską twarz Rity.

— O czem też ona marzy: po preludjach Szopena, o dalekich gwiazdach, czy o swoich siostrach, cieplarnianych różach?—zastanawiał sie Gliwski... Ona zaś poprostu myślała o tem, że złoty ptaszek, zawadziwszy o sidła, wikła się w nich coraz bardziej.

Należało jeszcze zadać sobie trochę trudu, ażeby przytrzymać go do reszty.

Rita pełniła rolę uwodzicielki iście po mistrzowsku: nie darmo przecież posiadała w tym kierunku wspaniałą rutynę i długoletnie doświadczenie.

Nawet bardziej doświadczony w grze miłosnej lowelas dałby się omamić mistrzowskiemi pociągnięciami ognistej brunetki. A cóż dopiero Włodzimierz Gliwski, człowiek prawy i kulturalny, lecz w kunszcie miłosnym prawie że laik!

Pół urywane westchnienia Rity, jej niedokończone zdania i najsłodsze niedomówienia, krótkie uściśnienie ręki, powłóczyste spojrzenia oczu z poza długich rzęs, kocie, niby przypadkowe ocieranie się o jego ramię, rozdrażniały mu nerwy i zmysły.

Rita dokładała wszelkich starań, ażeby dekoracja ich romansu i ona wreszcie sama były coraz to inne i nowe.

Czasem przyjmowała swego adoratora w buduarku, leżąc niedbale na szeslągu z książką w ręku. W jasnej sukni wyglądała niby wielki, bezsilny kwiat. Głos miała wiekki i melodyjny, kiedy półgłosem mówiła o swoich smuteczkach i tęsknotach.

— Jestem jak dzieciak bezbronny— mówiły jej spojrzenia. — O jakżeż potrzebuje kogoś, któryby mnie wziął w mocne ramiona i podtrzymał — mnie bluszcz słaby, szukający pnia debu, któryby pozwoliłby mi opleść sie dokoła siebie.

Czasem znów w lutowe popołudnie wskroś zadymki i wichury gnała razem z Włodzimierzem w obcisłej amazonce konno przez śnieżystą równine.

Spod kopyt jej rumaka leciały grudki śniegu, ona zaś pędziła przed siebie, przeskakując przez opłotki — zuchwała, królewska, niby uwspółcześniona Diana...

Dwie godziny zaś potem, przy dźwięku fortepianu, w głęboko wycietej sukni świecąc nieskalaną karnacją posągowych ramion i pleców, tańczyla tango.

— Czy to ta sama kobieta, która wczoraj, niby najsubtelniejsza mimoza, leżała bezsilnie na szeslągu?... Czy to ta sama, która dopiero co gnała w zawody z wichurą, uderzeniem szpicruty wydobywając z konia ostatnie siły? — myślał dziedzic Białodąbków, patrząc w olśnieniu na tego „wampa", snującego się teraz w takt muzyki po woskowanych posadzkach komnaty.

SZCZĘŚCIE WŁODZIMIERZA GLIWSKIEGO

W przedzień ślubu, a było to zaraz po Wielkiej Nocy, stary hrabia Olgierdowicz zaciągnął przyszłego zięcia do swego gabinetu.

Ze ścian spoglądały na starca trochę surowe spojrzenia wspaniałych panów w żupanach, deljach i pancerzach, antenatów rodu, jakgdyby pytając: „i cóżeś uczynił z fortuną, którą zdobywaliśmy własną krwią i potem? Tak żeś włodarzył ziemią, zostawioną ci przez przodków?

Hrabia Olgierdowicz, wyglądający jeszcze bardziej zdegenerowany w swoim fjołkowym szlafroku na tle portretów praojców o pancernych piersiach i marsowych twarzach, kurczył się jeszcze bardziej pod ich surowem spojrzeniem.

Co tu mówić: sytuacja klucza olgierdowskiego była bardziej niż fatalna. O tym też momencie chciał stary arystokrata porozmawiać z przyszłym zięciem

Był mocno skrępowany. Przez długi czas zastanawiał się, jak przystąpić do tej drażliwej kwestji. Gościnnie — ażeby pokryć swoje zaambarasowanie — podsuwał gościowi to pudełko z cygarami, to dolewał mu do kieliszka likieru. Wreszcie zaczął:

(Dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska, jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt", starał się ongiś o względy Julity, która go odtrąciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonierze.

Jedyny przyjaciel Hanki, Andrzej Fronczak, umiera, pozostawiając Grzegorzowi swój pamiętnik, w którym jest opisana tajemnica życia Hanki.

Grzegorz wsiada do auta i wraca do domu, lecz po drodze szofer pod groźbą rewolweru zabiera mu pamiętnik.

Grzegorz wraz z Robertem udają się na poszukiwanie tajemniczego auta. Przebierają się jako monterzy i znajdują poszukiwaną maszynę n podwórzu pałacu niejakiego Krzewickiego.

Tymczasem Robert uwięził lokaja Krzewickiego (Tomasza) i ucharakteryzował się, upadabniając się do niego, poczem zajął jego miejsce w pałacu.

Pewnej nocy Robert wraz z Grzegorzem otworzył kasę, w której odnajduje pamiętnik Fronczaka.

Obaj więc zaczynają czytać skwapliwie i dowiadują się, że Hanka jest prawdziwą hrabianką Krasnowską.

Jednakże Hanka znikła w tajemniczy sposób i Grzegorz mimo energicznych poszukiwań nie może jej odszukać.

Aby go odciągnąć od tych poszukiwań, Krzewicki podsuwa mu piękną tancerkę, Jagdę Młodecką która spotyka się z nim podczas wspólnego występu w Filharmonji.

Tymczasem Hanka pracuje w Wiedniu w wielkim koncernie chemicznym. Gospodarzem sali, na której pracowała, był Niemiec — Krantz

Dyrektor Wołomin rozmawia właśnie w swym gabinecie z szefem propagandy, Bergmannem, na temat szefa działu sprzedaży, do którego Bergmann nie ma zaufania, a którego dyr. Wołomin bierze gorąco w obronę.

Gdy dyskusja przybrała zbyt drażliwą formę, Wołomin kazał zawezwać szefa sprzedaży.

— Możliwe, panie dyrektorze, ale ja mówię tak, jak jest... Nie chciałem osobiście nikogo obrazić...To były tylko moje luźne uwagi...

— Zaraz, zaraz... Za chwileczkę...

Na korytarzu rozległy się głośne, sprężyste kroki. Po chwili ktoś energicznie zapukał do drzw.

— Proszę!...

Drzwi otworzyły się z rozmachem i do gabinetu dyrektora wszedł pan szef działu sprzedaży — Goryl...

Nietylko zewnętrznie przedstawiał się inaczej, lecz nawet twarz miał zmienioną.

Nosił świetnie skrojony garnitur, ruchy jego zdradzały arystokratyczne maniery. Nie mógł się tylko pozbyć przyrodzonej taneczności w kroku...

— Dzień dobry panu dyrektorowi... —rzekł, wyciągając energicznie rękę. — Dzień dobry panu... — dodał, witając się z Bergmannem.

— Moje uszanowanie... Odparł dyrektor. — Niech pan siada, panie Czybirski.

Goryl zajął wskazane krzesło.

— Chcieliśmy tu z panem właśnie pomówić... — zaczął Wołomin. — Jak się pan zapatruje na wprowadzenie naszych artykułów na rynek polski?... Jak panu wiadomo, dotychczas wszystkie nasze próby spełzły na niczem... Moglibyśmy jednak wejść w kontakt z pewnemi firmami polskiemi... Towar byłby nasz, etykiety ich... Pan rozumie?...

— Rozumiem... — odparł Goryl, zdradzając lekki niepokój.

— W tym celu musiałby pan wyjechać z panem Bergmannem do Polski... Otrzymałby pan dwutygodniowy urlop z podwójnemi djetami... Koszta podróży i utrzymanie ooraz wydatki, związane z propagandą naszych wyrobów, poszłyby, oczywiście, na nasz rachunek.

Goryl zastanawiał się coraz intensywniej nad tą propozycją, wreszcie odparł poważnym, skupionym głosem:

— Nie uważam, aby to wyszło z pożytkiem dla naszej firmy...

— Dlaczego?...

— Bo musielibyśmy zdradzić niektóre tajemnice firmom, spółpracującym z nami... Ja mam inny, lepszy plan...

— Jaki?...

— Abyśmy założyli naszą filję w Warszawie... Opracowuję właśnie teraz szczegóły tego planu... Dlatego też nie chcę zawracać sobie głowy innemi koncepcjami, gdyż uważam, że ta będzie najlepsza i najzyskowniejsza...

Dyrektor Wołomin spojrzał tryumfująco na Bergmanna.

— Proszę mi zostawić jeszcze miesiąc czasu... W ciągu tych czterech tygodni przedstawię panom dyrektorom dokładny i szczegółowy plan zdobycia polskiego rynku chemicznego...

— Doskonale, panie Czybirski... — odparł zadowolony dyrektor. — Może pan jest zmęczony?... Może wziąłby pan teraz urlop?...

— Nie... Muszę skończyć tę pracęę...

— Aha... W takim razie za miesiąc otrzyma pan dwumiesięczny urlop.... Jeszcze raz dziękuję, panie Czybirski, przepraszam za wezwanie pana tutaj... Ale chodzi nam właśnie o te wyjaśnienia

— Proszę bardzo... — odparł Goryl, wstając. — Dowidzenia...

Wyszedł tym samym energicznym, spokojnym krokiem.

— No, więc? — zwrócił się dyrektor Wołomin po jego wyjściu do szefa propagandy. — Więc czyj pomysł jest lepszy?... Pański, czy pana Czybirskiego Sądzę, że pan nie ma teraz żadnych wątpliwości...

Bergman siedział skonfundowany ze spuszczoną głową i bębnił palcami po stole.

— Czybirski to tęga głowa — ciągnął dalej dyr. Wołomin. — Jesteśmy szczęśliwi, że pozyskaliśmy go jako współpracownika!... Ja się znam na ludziach, proszę pana... Mówiłem panu, że mam do niego bezgraniczne zaufanie... Czy pan wie, że ten człowiek ma prawnicze wykształcenie?... Tak, tak... Był w Polsce prokuratorem!

— Więc dlaczego wyjechał z Polski i przyjął posadę w obcej dla siebie dzielnicy? — zapytał Bergmann, starając się w dalszym ciągu zdyskredytować konkurenta.

— To nie moja sprawa... W każdym razie sprawdzaliśmy tę rzecz i wszyscy w Polsce wydali o prokuratorze Czybirskim jaknajlepszą opinję... Zresztą sam pan widzi co to za umysł...

Bergmann wstał.

— W takim razie to byłoby wszystko... Więc narazie wstrzymujemy się z wyjazdem do Polski?...

— Oczywiście!... Zdanie pana Czybirskiego jest dla nas święte!... Zaczekamy jeszcze miesiąc na jego plany... Jestem pewien, że to będzie nasz nowy, wielki sukces...

— W każdym razie życzę panu tego z całego serca... — rzekł szef propagandy, opuszczając pospiesznie gabinet dyrektora.

Na korytarzu zaklął zcicha i szedł zwolna po miękkim, puszystym dywanie

Przed drzwiami, na których widniał napis „Szef działu sprzedaży" zatrzymał się i groźnie zacisnął pięści..

Rozdział 98

Kochankowie

A tymczasem w gabinecie siedział szef działu sprzedaży pochylony nad stosami papierów i sumiennie pracował dla dobra koncernu chemicznego, organizując coraz to inne rynki zbytu, pomnażające majątek jego pracodawców.

Telefony, stojące na biurku dzwoniły bez przerwy. Goryl odpowiadał spokojnie i rzeczowo na wszystkie zapytania, udzielał rad i wskazówek. Był autorytetem w firmie.

Liczono się z jego zdaniem. W ciągu krótkiego czasu zdołał zaskarbić sobie zaufanie szefów i kolegów. Niektórzy, oczywiście, jak naprzykład szef propagandy Bergmann, zazdrościli mu tak chwalebnej karjery, a że sami nie mogli mu dorównać rzutkością umysłu i organizacyjnem i umiejętnościami, więc starali isę mu szkodzić wszelkiemi sposobami.

Lecz oto zegar wybił siódmą godzinę. Umilkły telefony. Urzędnicy opuszczali biuro.

Fabryka również pustoszała. Goryl podniósł głowę sponad stosu papierów. Wyprostował się. Przesunął rękę po brózdami zaoranem czole.

— Jestem zmęczony... — szepnął — Trzeba będzie trochę odpocząć... Muszę to skończyć jeszcze dzisiaj.... Zajmie mi to chyba cały wieczór... A co zrobi Hanka?

Na myśl o niej wypogodził czoło... Słodycz wielka rozlała się w sercu... Praca nabrała celu i sensu... Dla niej, wszystko dla niej!... Dla jej oczu, dla jej uśmiechu, dla jej zadowolenia....

Zamknął biurko. Włożył plato, kapelusz i wyszedł z gabinetu. Zajrzał jeszcze do sali fabrycznej, ale już nikogo tam nie było.

— Pewnie poszła już na kolację... — pomyślał.

Hanka spożywała zazwyczaj wieczorny posiłek w małej kawiarence na przedmieściu Wiednia. Tam spotykali się niemal każdego wieczoru zdala od plotkujących i niepotrzebnych świadków. Nie namyślając się więc długo, pojechał do owej kawiarni.

Przeszedł przez wszystkie salki, ale Hanki nie widział. Stady kelner, znający go z częstych odwiedzin, ukłonił mu się z szacunkiem.

— Czy nie było tu jeszcze dziś mojej znajomej? — zwrócił się doś Goryl.

— Nie, proszę pana... Nie widziałem jej...

Goryl zastanowił się. Cóżby się mogło stać, że Hanka zrezygnowała z kolacji i spotkania?... Przecie umówili się jak zwykle, że wprost z pracy spotkają się tutaj. Może miała jeszcze coś załatwić? Może jeszcze przyjdzie?...

Usiadł przy stoliku i postanowił czekać. Minął jednak kwadrans, a potem pół godziny, a Hanki nie było widać.

— Już nie przyjdzie... Pojadę do niej — postanowił.

Hanka zarabiała niewiele i nie mogła sobie pozwolić na elegancki pokój w śródmieściu. Goryl starał się przyjść jej spomocą bez uszczerbku dla siebie, gdyż zarabiał tyle, że starczyłoby dla nich obojga, ale Hanka nie chciała korzystać z niczyjej pomocy.

— Jestem młoda i zdrowa... — mówiła... — Potrafię dla siebie zarobić.... A że nie będę mieszkała w pałacu i nie przyoblekę się w bogate stroje, o to mniejsza....

Zamieszkała więc w małym, skromnym pokoiku w zamiejskiej dzielnicy robotniczej.

Na pukanie Goryla nikt początkowo nie odpowiadał. Dopiero za drugim razem rozległ się zniecierpliwiony i jakoś bardzo zmieniony głos Hanki:

— Kto tam?

— Proszę odtworzyć... To ja... Czybirski...

— Ach, pan... W tej chwileczce.

Kilka minut minęło zanim otworzyła drzwi. Goryl odrazu domyślił się w jakim celu wykorzystała tych kilku chwil jego czekania za drzwiami: — musiała przynajmniej otrzec łzy z twarzy...

Hanka płakała...

Goryl udawał jednak, że tego nie zauważył. Uśmiechnął się na powitanie i ucałował jej rękę.

— Pozwoliłem sobie złożyć pani wizytę, albowiem nie przyszła pani na umówione miejsce... Zapomniała pani o kolacji?

— Nie... Proszę mi wybaczyć... Nie jestem głodna... — odpowiedziała, unikając jego spojrzeń.

— To się świetnie składa... — odparł dobrodusznie Goryl, siadając na brzegu ceratowej kanapy — Bo i ja nie jestem głodny....

Hanka odkręciła kontakt. Żółtawe światło zalało cały pokój. Goryl zdjął palto i zapalił papierosa.

Hanka siedziała obok niego na kanapie smutna i milcząca.

— Pani Hanko... — rzekł Goryl, strzepując popiół z papierosa — Chciałbym z panią pomówić w pewnej poważnej sprawie....

— Słucham pana.... — odparła Hanka, nie podnosząc głowy.

— Pamięta pani to nasze spotkanie w Polsce?... Wtedy wieczorem, gdy wracała pani do domu familijnego na Fabryczną ulicę?!

— Pamiętam.. Przeraziłam się wtedy pana bardzo. Gdybym nie wiedziała z gazet, że Goryl został zabity, pomyślałabym, że to właśnie pan...

Goryl drgnął. Ale Hanka miała ciągle spuszczoną głowę.

— A dlaczego pani przeraziła się wtedy?...

— Bo Goryl był straszny... Nie mogłam znieść jego widoku... On zabił mego męża, Batożka... On wraz z całą bandą „Krwawego Trójkąta" dokonał szeregu czynów, za które powinien odpokutować za kratkami....

— Ma pani rację...

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

ZABRUKOWANIE ULIC

Niejednokrotnie już zaznaczyliśmy na tem miejscu o fatalnym stanie ulic w Pabjanicach. Na 83 klm. ulic zaledwie 26 km jest zabrukowanych, 6 km szosowanych, reszta zaś to jest 51 zwyczajne polne drogi przez które na wiosnę i na jesieni ani przejść ani przejechać nie sposób.

Zabiegi mieszkańców, aby ulice te doprowadzić do stanu używalności niewielki odnoszą skutek, miasto bowiem nie posiada na cel powyższy funduszów.

Obecnie zarząd miasta zwrócił się do władz nadzorczych z prośbą o przyznanie specjalnych dotacji na powyższy cel.

Tym sposobem dałoby się może wybrukować parę km. ulic przytykających do głównych arterji komunikacyjnych, a więc gęściej zamieszkanych przyczem dałoby się zatrudnić kilkudziesięciu bezrobotnych.

Władze nadzorcze niezmiernie przychylnie odniosły się do wniosku zarządu miasta i jest nadzieja, że do jesieni niektóre ulice zostaną zabrukowane.

ZE ZWIĄZKU REZERWISTÓW

W sobotę, dnia 25 bm w sali związku Rezerwistów przy ulicy Zamkowej 61 odbędzie się wieczorynka taneczna dla członków i zawsze mile pożądanych gości.

Początek o godz. 20. Orkiestra doborowa.

W dniu 30 bm Związek Rezerwistów do spółki ze Stow. Śpiewaczem „Lutnia" urządza majówkę.

Wyjazd koleją do Kolumny, a następnie do Barycza.

Las, rzeczka, piękne położenie wróżą, że zabawa udać się powinna w całej pełni.

POWIATOWY ZJAZD P. W. I W. F.

W dniu 15 i 16 czerwca odbędzie się w Pabjanicach Powiatowy Zjazd członków WF i PW. W Zjeździe weźmie udział około tysiąca osób.

Pod przewodnictwem starosty powiatu łaskiego p. Konopackiego utworzył się specjalny komitet, który zajmie się urządzeniem Zjazdu, zapewniając uczestnikom kwatery i odpowiednie wyżywienie. Należałoby dołożyć starań, aby uniknąć tych niedomagań jakie ujawniły się w Łasku przy zeszłorocznym Zjeździe.

KRADZIEŻ GOTÓWKI I BIŻUTERJI

P. Witewski Roman zam. przy ulicy Legjonów 46 zameldował w komisarjacie P.P. że nieznani sprawcy skradli mu z mieszkania biżuterji i gotówki wartości około 200 zł.

Przeprowadzone śledztwo policyjne sprawiło, że policja już jest na śladach sprawców. Dalsze szczegóły ze względu na dobro śledztwa nie mogą być ujawnione.

KRADZIEŻ W FABRYCE

W lutym roku b. w firmie Krusche i Ender ujawnioną została kradzież worków i płótna impregnowanego. Jako podejrzany zasiadł na ławie oskarżonych Józef Wlazlak.

Na przewodzie sądowym przewinął się cały szereg świadków ustalających winę oskarżonego.

Obronę Wlazlaka prowadził mecenas Rembieliński. Sąd wydał wyrok skazujący oskarżonego na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata, ze względu na dotychczasową niekaralność podsądnego.

Adwokat zapowiedział apelację.

POKĄTNY DORADCA

Czech Feliks zam. przy ul. Żwirki i Wigury 21 otworzył sobie biuro pisania próśb i podań oraz podejmował się wyrabiania rent inwalidzkich.

Ponieważ zainteresowani długo nie mogli się doczekać rent sprawy swoje skierowali do sądu grodzkiego w Pabjanicach.

Na przewodzie sądowym zapadły 3 wyroki skazujące Czecha na 3. 4 wreszcie 5 miesięcy aresztu oraz opłaty kosztów sądowych.

Z uwagi na dotychczasową niekaralność podsądnego zastosowanem zostało zawieszenie kary na przeciąg lat 2.

DALSZE UROCZYSTOŚCI L. O. P. P.

W dniach 14 i 17 bm. od godz. 8 do 13-ej staraniem zarządu LOPP-u odbędą się wycieczki szkolne na lotnisko w Lublinku pod Łodzią.

Niezależnie od tego we wszystkich szkołach odbędą się pogadanki o znaczeniu LOPP-u dla obrony państwa.

W ciągu całego tygodnia odbywać się będzie zbiórka ofiar na listy, sprzedaż mareczek LOPP w urzędach, instytucjach i kinach, wreszcie masowa sprzedaż nalepek okiennych LOPP w cenie po 10, 20 i 50 groszy.

Kto jeszcze nie kupił — niech się spieszy!...

Mimo znacznego powiększenia nakładu **SETNEGO** jubileuszowego numeru

„Co Tydzień Powieść"

jest on już na wyczerpaniu

Numer ten zawiera: całość powieści pióra Bohdana Lekszyckiego p. t.:

„Klątwa szaleńca"

(Zamek upiorów)

powiększony dział rozrywek, podwójny, ilustrowany dział humoru, nowelę konkursową i t. d.

NUMER ZNACZNIE POWIĘKSZONY.

CENA EGZEMPLARZA 30 GR.

Rzekome ofiary „Kidnapperów"

Niesamowity pomysł dwuch młodocianych rumunów, którzy marzyli o karjerze Dillingera

(z — Dwaj chłopcy rumuńscy, 12-letni Jan Cziokan i 14-letni Mirko Letu, dowiedli, że **można zostać uprowadzonym „przez samych siebie"**.

Pomysłowi chłopcy opuścili domy rodzicielskie, a następnie **wystosowali do rodziców listy, z żądaniem okupu po 100 tysięcy lej za każdego z nich, grożąc, że w przeciwnym wypadku „obaj uprowadzeni zostaną zamordowani w bestjalski sposób i rzuceni do Czarnego Morza na pożarcie bestjom morskim"**.

Oczywiście, rodzice „prowadzonych" bardzo się zaniepokoili. Pamiętając o tragedji Lindbergha, zawiadomili o liście policję, zaś kładąc okup w umówionym miejscu, oznaczyli wszystkie banknoty.

Dzięki znakom na banknotach zostali po paru dniach wykryci „kidnapperzy", którzy ku wielkiemu zdumieniu policji, która dokonała aresztowania, okazali się **„uprowadzonymi" chłopcami.**

Przedsiębiorczy „kidnapperzy" wyjaśnili, że zamierzali zużyć otrzymane tytułem okupu pieniądze na **podróż do Ameryki, gdzie zostaliby „prawdziwymi gangsterami", na wzór podziwianego przez nich Al Capone czy Dillingera.**

Policja zawczasu położyła koniec gangsterskiej karjerze „kidnapperów" i odstawiła ich do domu rodziców.

Wyświetlanie rysunków technicznych PLANÓW budowlanych na papierach światłoczułych pozytywnych i negatywnych wykonywa zakład klisz reklamowych R. BORKENHAGEN Piotrkowska 102a Telefon 111-72 ŁÓDŹ

O każdej porze pamiętaj:

S. FUCHS, Piotrkowska 50, tel. 121-36 i 121-16

Ogłoszenia do wszystkich gazet przyjmuje i załatwia Akw. Ogł. **S. FUCHSA** Piotrkowska 50, tel. 121-36 i 121-16

Dr MED. **Gustaw Kohn** specjalista chorób kobiecych, diatermja-elektro koagulacja **przyjmuje w Łodzi** ul. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03. Przyjm. 10 — 12 i 4 —6 po poł.

Dr. MED. **Marja Kohnowa** specjalista chorób oczu **Łódź, Piłsudskiego 51** Tel. 170-03. Tel. 170-03. Przyjm. 10 — 12 i — 4 — 6 pp.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ **ŻADZIEWICZ** Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26 Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA** przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł. **Piotrkowska 51** tel. 121-23

Dr. Wołkowyski chor. weneryczne, skórne i płciowe. **Cegielniana 11, tel. 238-02** Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

Dr. med. **Mikołaj Bornstein** CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO **RZGOWSKA 5** (wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08 Przyjmuje 10—12 i 16—20.

Dr. HENRYKOWSKI Choroby skórne i weneryczne mieszka obecnie TRAUGUTTA 9 front I p. tel. 262-98. Przyjmuje panów od 8—11-ej i od 6—9 wiecz., niedz. i święta od 9—12,30 panie: od 10—11-ej i od 5—9 wiecz.

Dr. W. BALICKA SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. MED. **Dr. HELLER** Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych TRAUGUTTA 8, tel. 179-89 przyjmuje od 8—11 i od 4—8. w niedziele i święta od 11—2 po poł.

DOKTÓR **H. Szumacher** CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62. Od. 9—1, od 5—9 pp. w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED. MARJA **LEWINSONOWA** CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE PIOTRKOWSKA 88. Tel 265-96 KOSMETYKA LEKARSKA pielęgnowanie cery i włosów. Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. MED. **S. Kantor** Specj. chor. skórnych i wenerycznych. PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45. Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz. w niedziele i święta od 8—2 po poł.

Dr. med. H. LUBICZ Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych. CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82. Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. W niedziele i święta od 9—11 rano.

DR. MED. **A. Leśniewicz** CHIRURG ANDRZEJA 2, tel. 21-666, przyjmuje od 3—5 po poł.

Dr. med. **H. Ziomkowsk** spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych 6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33. Przyjmuje od 9—11, 2—4 i od 8—9 w. niedz. i święta od 10—1 po poł.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW technicznych, **PLANÓW** budowlanych na papierach światłoczułych pozytywnych i negatywnych wykonywa zakład klisz reklamowych telefon 111-72 ŁÓDŹ R. Borkenhagen PIOTRKOWSKA 102a

Austrja-Polska 5:2 (3:1)

Zespół austrjacki znacznie lepszy od naszej reprezentacji

Wiedeń, 12 maja.

Telefonem od specjalnego wysłannika.

Pierwszy międzypaństwowy mecz naszych piłkarzy z zawodową reprezentacją Austrji zakończył się naszą przegraną w stosunku 5:2 (3:1). Przyznać trzeba, że austrjacy byli zespołem znacznie lepszym, przewyższającym naszą drużynę pod każdym względem.

W zespole polskim wcale dobrze wypadł atak z wyjątkiem Szerfkego, który zawiódł fatalnie, będąc najsłabszym graczem drużyny. W linji ataku *wyróżnił się specjalnie Matjas*, strzelający bardzo często na bramkę przeciwnika. Dobrze też grał Riesner.

W linji pomocy *najlepiej zaprezentował się Haliszka*, słabszy natomiast niż zwykle był Kotlarczyk II. Obrona, a szczególnie Michalski, słaba, przyczem jednak poprawiła się ona znacznie po przerwie. *Fontowicz w bramce zagrał spotkanie to znakomicie* i bodajże był najlepszym zawodnikiem drużyny.

W drużynie austrjackiej, w której na środku pomocy zagrał Lebeda, najlepiej wypadli obaj skrzydłowi. Wyróżnił się jeszcze pozatem Hoffman. Tyły nie miały okazji do wykazania swych umiejętności wobec zbytniej przewagi własnej drużyny i faktu, że przez większość spotkania atak austjacki przebywał na połowie polskiej.

Pierwsza bramka pada w 13 minucie ze strzału Steibera. Ten sam gracz zdobywa też drugą bramkę w 27 minucie z wypracowania Bindera. Teraz Polska atakuje, lecz Szerfke wszystko psuje. W 31 minucie Lebeda strzela trzecią bramkę z niedalekiej odległości! Wreszcie w 45 min. udaje sie Matjasowi zdobyć bramkę po kombinacji z Riesnerem.

W drugiej połowie przewaga austrjaków jest nadal zupełnie wyraźna i już w pierwszej minucie austrjacy podwyższają rezultat ze strzału Pessera. Nasz atak nie może dojść do głosu, gdyż pomoc polska gra defenzywnie i nie zasila go piłkami. W 13-ej minucie zdobywa Matjas drugą bramkę dla Polski. Wreszcie w 35 minucie pada ostatnia bramak meczu, strzelona dla wiedeńczyków przez Fogla. W 37 minucie Szerfke nie wykorzystuje murowanej sytuacji, wypracowanej przez Matjasa.

Zawody, którym przyglądało się przeszło 20 tysięcy widzów, sędziował p. Herzok.

Mecz odbył się w czasie deszczu, który przestał padać dopiero pod koniec spotkania.

F. C. Nürnberg

przyjeżdża do Polski

Publiczność sportowa w Polsce czeka w najbliższej przyszłości sensacja największego kalibru. Do Polski przyjeżdża na krótkie tournee znakomita drużyna niemiecka FC Nürnberg, jeden z najlepszych i najsłynniejszych zespołów świata.

Piłkarze niemieccy rozegrają w Polsce trzy mecze w dniach 5, 8 i 9 czerwca, przyczem jednak dokładny program ich pobytu w Polsce nie został jeszcze ustalony. Najprawdopodobniej beda oni grać na Śląsku, w Krakowie i Łodzi lub ewentualnie Poznaniu.

Hiszpanja — Niemcy 2:1 (2:1)

Kolonja, 12 maja.

Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Hiszpanja — Niemcy, które wywołało na całym świecie olbrzymie zainteresowanie zakończyło się zwycięstwem Hiszpanji w stosunku 2:1 (2:1).

Pierwszą bramkę zdobywa Hiszpanja ze strzału Langnera. Niemcom udaje się wyrównać przez Sonnena, ale w 35 minucie zdobywa Hiszpanja znów bramkę przez Koroszczyka.

Po przerwie wynik ten nie ulega już zmianie.

W drużynie niemieckiej zawiódł kompletnie atak, który ponosi winę za przegrany mecz.

Piłka nożna

w Piotrkowie i Kaliszu

Piotrków, 12 maja.

W dalszym ciągu mistrzostw klasy B uzyskano następujące wyniki: Ruch (Piotrków) — K.K.S. (Koluszki) 4:3 (2:2) — K.K.S. przybył w osłabionym składzie bez kilku swych najlepszych zawodników i w rezultacie spotkanie przegrał. Skra gościła w Moszczenicy, gdzie w meczu mistrzowskim pokonała Moszczenicki K.S. w stosunku 4:1. W mistrzostwach klasy C Tomaszowianka pokonała Ruch II w stosunku 5:0 (3:0). W meczu towarzyskim Hapoel wygrał ze Skrą 2:1 (0:0).

**

Kalisz, 12 maja.

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo klacy B odbyły się dwa spotkania, przyczem mecz pomiędzy Kaliskim K.S. a K.P.W. Skalmierzyce nie został dokończony, gdyż przy stanie 3:0 dla kaliszan skalmierzyczanie niezadowoleni z przyznania trzeciej bramki K.K.S. opuścili boisko. Sędziował p. Werbiński.

W drugim meczu, rozegranym w Skalmierzycach, Prosna pokonała Legię w stosunku 3:0 **zdobywając bramki przez Kluga i Nowaka.** Sędziował p. Zakrzewski.

Warszawa-Łódź 2:1 (1:1)

Interesujący przebieg spotkania międzymiastowego

Łódź, 13 maja.

Międzymiastowe spotkanie piłkarskie Łodzi z Warszawą o puhar „Republiki" zgromadziło na widowni przeszło 5 tysięcy widzów, którzy byli świadkami bardzo interesującej i stojącej na dobrym poziomie gry.

Zarówno zespół łódzki jak i warszawski zagrali spotkanie to pierwszorzędnie stwarzając widowisko niezwykle udane.

W drużynie warszawskiej na pierwszy plan wybił się Korniejewski g bramce, będący najlepszym graczem na boisku. Poza tem wyróżnili się obaj skrzydłowi Ciszewski i Kruk, Szczepaniak po przerwie na środku pomocy, Seichter i Smoczek.

W zespole łódzkim najlepiej zaprezentowała się linja ataku, w której specjalnie Herbstreich wykazał dużo ruchliwości. W pomocy najlepszy Pegza II, podczas gdy Kowalski wypadł fatalnie. Obrona słaba. Piasecki w bramce na dobrym poziomie, wypadł jednak dość blado na tle znakomicie grającego Korniejewskiego.

Do przerwy przeważa Łódź, ale gościom udaje się w 30 minucie zdobyć prowadzenie ze strzału Łysakowskiego. Wyrównujący punkt dla Łodzi zdobywa Herbstreich w 35 min. Po przerwie więcej z gry ma Warszawa, dla której też zwycięską bramkę zdobywa rezerwowy Skrzypczak, który zastąpił cofniętego do pomocy Szczepaniaka.

Sędziował dobrze p. Andrzejak.

Kołodziejczyk wygrywa wyścig „Expressu"

na trasie Kraków—Tarnów—Kraków

Kraków, 13 maja.

Doroczny wyścig kolarski „Expressu" na trasie Kraków — Tarnów — Kraków zamienił się w pasmo sukcesów kolarzy łódzkich, gdyż poza Kołodziejczykiem, który wygrał ten wyścig, trzech dalszych łodzian znalazło się w pierwszej dziesiątce. Są to Wójcik (Rapid), Kolski (Makabi) i Kasprzak (Wima). — Łodzianie odegrali też w wyścigu dominującą rolę, prowadząc bieg niemal przez cały czas, przyczem szczególnie Kołodziejczyk i Kolski znajdowali się przez cały czas wyścigu w czołówce.

Ostatecznie pierwsze miejsce zajął Kołodziejczyk w czasie 6.01.55 przed (Garbarnia, Kraków) którego pokonał dopiero na samej mecie o pół długości roweru. Na dalszych miejscach uplasowali się Jamroga (Grudziądz), Badoń — (Kraków), Wójcik (Rapid, Łódź), Kolski (Makabi, Łódź), Jasiński (Wilno), Ligoń (Katowice), Kasprzak (Wima, Łódź), Markus (Kraków), Młynarzyk (Janów), Bańdo (Kraków), Trepner (Ruda Pabjanicka) i Hofesznajder (ŁKS, Łódź).

Wyścig był imprezą niezwykle udaną i zgromadził na starcie ponad stu kolarzy z całej Polski. Zwycięzca Kołodziejczyk dla Wimy zdobył przechodni puhar „Expressu" i inne nagrody honorowe, a pozostali zawodnicy, którzy uplasowali się na czołowych miejscach nagrody ofiarowane przez najwybitniejsze osobistości Krakowa.

Pławczyk skacze 1.85 m.

na zawodach Ł.K.S—A.Z.S.

W Łodzi gościł męski zespół lekko-atletyczny warszawskiego AZS-u spotykając się w meczu drużynowym z Ł. K. S.-em. Spotkanie zakończyło się oczywiście łatwem zwycięstwem warszawian w których szeregach widzieliśmy kilku znakomitych zawodników w Kostrzewskim, Pławczykiem, Kozlickim, Millerem i Twardowskim na czele.

Uzyskane wyniki są naogół przeciętne, przyczem za najlepszy wynik dnia uważać należy skok Pławczyka wzwyż, w którym warszawianin uzyskał wysokość 185.

Poza konkursem startował w biegu na 100 mtr. zawodnik poznańskiego AZS-u Radwański, zajmując pierwsze miejsce w czasie 11,2 przed warszawianinem Koźlickim, który uzyskał ten sam czas.

W innych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: skok wzwyż Pławczyk (AZS) 185, Iwanowski (AZS) 175, pchnięcie kulą Zieleniewski (AZS) 13,22, Błaszczyk (ŁKS) 12,38, bieg 800 mtr., Miller (AZS) 8.08,4 przed Czechowskim — (AZS) w tym samym czasie, 200 mtr. Koźlicki — (AZS) 24, Wróblewski (ŁKS) 24,8, skok wdal Twardowski (AZS) 658, Bobiński (ŁKS) 634, dysk Błaszczyk (ŁKS) 35,36, Pławczyk (AZS) 35.73, 4x100 (AZS) w czasie 46 przed ŁKS-em w czasie 46,8, Bieg na 5 klm. Duplicki (AZS) 16.43,4 przed Żakiem (AZS) 17.08,2, sztafeta szwedzka (AZS) 63:44.

Na boiskach piłkarskich

Cztery spotkania międzymiastowe

Łódź, 13 maja.

W dniu wczorajszym rozegrano w kraju szereg spotkań międzymiastowych, których wyniki przedstawiają się następująco:

Kraków — Poznań 6:2 (4:2). Przez cały czas zawodów mieli krakowianie znaczną przewagę wykazując grę bardzo ładną a przedewszystkiem niezwykle skuteczną. Do przerwy zdobywają krakowianie bramki przez Kopecia, Woźniaka i Łykę (dwie), podczas gdy bramki dla Poznania strzelają Mikołajewski i Musiel.

Po przerwie Kraków przeważa w dalszym ciągu zdobywając jeszcze dwie bramki przez Kisielińskiego.

Śląsk — Lwów 5:2 (3:2). Początkowo przeważał Lwów zdobywając kolejno dwie bramki przez Kluda i Niechcioła. Później jednak inicjatywa przechodzi całkowicie w ręce ślązaków, którzy zdobywają do przerwy trzy bramki a po przerwie dalsze dwie. Strzelcami ich byli Peterek (trzy), Piątek i Wostal.

Gliwice — Katowice 4:2 (1:0). Zespół niemiecki okazał się lepszy od drużyny katowickiej i wygrał spotkanie zasłużenie. Bramki dla katowiczan zdobyli Chlebak i Pośpiech.

Częstochowa — Śląsk 4:3 (2:0). Drużyna częstochowska odniosła zasłużone zwycięstwo, grając bardzo ładnie. Zdobywcami bramek byli Langer (trzy) i Habich. Bramki dla Śląska strzelili Żychoń (dwie) i Gładkowski. Najlepszym graczem na boisku był obrońca Częstochowy Głogowski były zawodnik łódzkiego Widzewa.

Gry sportowe w Łodzi

Po kilkutygodniowych rozgrywkach zostały zakończone mistrzostwa siatkówki męskiej żeńskiej kl. A.

W konkurencji żeńskiej zdobyła mistrzostwo drużyna H. K. S. przed ŁKS i Zjednoczonemi Harcerki wykazały wysoki poziom, natomiast reszta drużyn grała słabo.

W konkurencji męskiej po wycofaniu się Absolwentów, którzy obecnie znaleźli się w kl. B. do najlepszych należały zespoły SKS. oraz WKS. Między temi też drużynami rozegrała się finałowa walka, która przyniosła zasłużone zwycięstwo drużynie Strzelców. Niespodzianką jest trzecie lokalne uzyskanie przez drużynę HKS.

Trójmecz lekkoatletyczny

Geyer—Sokół—S.K.S.

Wczorajszy trójmecz lekkoatletyczny przyniósł wysokie zwycięstwo Geyerowi, który zdobył 41 pkt. przed Sokołem 28 pkt. oraz S. K. S-em 20 pkt.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach są następujące: skok wzwyż: 1) Maciaszczyk (Sokół) 1.60 m., 2) Mielczarek (Geyer) 1.55 m., 3) Krzyczmanik (Sokół),. 100 m. 1) Rzemigała (G) 12 s, 2) Paszkowski (G) 12,1 s., 3) Raczyński (S. K. S. 12,4 s. Rzut dyskiem: 1) Mielczarek (G) 30,70 m., 2) Maciaszczyk (S) 29,68 m., 3) Rajchert (SKS) 28.48 m. 800 m. 1) Trzciński (G) 2,21 m., 2) Salira (G) 2,23, 3) Libiszewski (S) 2,26 m. Skok wdal: 1) Kabad (G) — 6.09 m., 2) Maciaszczyk (S) — 5.70 m., 3) Rajchert (SKS) 5.52 m. 3000 m. 1) Gubański (SKS) 10.18.2 m. 2) Gralewski 10,21 m., 3) Bielecki (S) 10,27,2 pchnięcie kulą: 1) Rajchert (SKS) 10,27 m., 2) Mielczarek (G) 10,17 m., 3) Maciaszczyk (S) 10,15 m. Rzut oszczepem: 1) Paszkowski (G) 38.47 m., 2) Krzyczmonik (S) 37,23 m. 3) Bielecki (S) 35.68. Sztafeta olimpijska: 1) S. K. S. 4 11,2 m., 2) Geyer 4,15,8, 3) Sokół 4,32 m. (z)

Węgry—Austrja 6:3 (3:2)

Budapesz, 12 maja.

Rozegrane w Budapeszcie spotkanie międzypaństwowe pomiędzy zespołami Węgier i Austrji zakończyło się sensacyjnem zwycięstwem węgrów w stosunku 6:3 (3:2). Węgrzy byli po przerwie zespołem znacznie lepszym i wygrali spotkanie to zasłużenie.

Bieg Narodowy w Warszawie

wypadł zupełnie blado

Warszawa, 12 maja.

Przełożony z dnia 3-go maja Bieg Narodowy odbył się przy udziale 200 biegaczy, co przy zapowiadanych uprzednio przeszło 700, jest cyfrą zupełnie minimalną. W kategorji stowarzyszonych startowała znikoma liczba zaledwie 30-tu zawodników. Bieg więc wypadł zupełnie blado.

Pierwsze miejsce zajął Wiśniewski (Warszawianka) w czasie 24.05,4 przed Przybyłką (Skra), Romanowskim (Warszawianka) i Karczewskim (Warszawianka).

Targoński i Kapiak

zwyciężają w wyścigach kolarskich w Warszawie

Na torze Legji odbył się wyścig kolarski na przestrzeni 100 klm. za prowadzeniem motorów. Zapowiedziani zawodnicy łódzcy nie startowali. Pierwsze miejsce zajął Targoński w czasie 2.07.57 przed Oleckim, który prowadził wyścig przez 95 klm., a później zupełnie opadł z sił. Trzecie miejsce zajął Starzyński, Michalak i Popończyk wycofali się w czasie trwania wyścigu, przyczem Michalak brał przed południem udział w 100-kilometrowym wyścigu szosowym Prądu.

Zawody wywołały u publiczności nieprawdopodobne wprost zainteresowanie, gromadząc na trybunie Legji ponad 5 tysięcy widzów.

***

Prąd zorganizował w Strudze wyścig na 100 klm. Wygrał go Kapiak w czasie 3.01 przed Ignaczakiem, Michalakiem i Kapiakjem II.

Dobry wynik

na zawodach pływackich w Warszawie

Na zakończenie zimowego sezonu pływackiego odbyły się na krytym basenie AZS-u zawody pływackie, na których uzyskano też jeden wynik poniżej rekordu polskiego. Uzyskał go w biegu na 100 mtr. stylem klasycznym Bogut (AZS), mając czas 1.21,2.

Czas ten nie będzie jednak mógł być uznany, gdyż basen akademicki nie odpowiada wymogom, jako zbyt krótki. Drugie miejsce zajął w tym wyścigu Maszner (AZS) 1.24,2, a trzecie — Kaniewski (Unja, Poznań).

Pozatem w biegu na 100 mtr. stylem dowolnym zwyciężył Karpiński w czasie 1.05,2, przed Gumkowskim 1.06,9 i Zubowiczem 1.07.2.

Naukowe laboratorja na usługach policji

Jak odcyfruje się spalone dokumenty.

(z) Dyrekcja policji londvńskiej, **Scotland Yardu**, zaangażowała specjalnego kierownika do swego **laboratorjum naukowego**, aby stworzvć sciślejszą spółpracę między kryminologią i nauką. Wszystkei zagadnienia, przekazywane dotychczas poszczególnym rzeczoznawcom w wypadkach zatrucia czv innych wypadkach gwałtownej śmierci. skoncentrowane zostaną w tem laboratorjum.

Pomysł taki powstał poraz pierwszy we Francji, gdzie kierownik. laboratorjum policyjnego w Lyonie, dr. Locard, rozwinął niezwykle owocną działalność. Jego prace z zakresu odcyfrowywania szyfrów stanowią istna rewelację w kryminologji.

M. in. dr. Locard wykazał. że **spalone dokumenty za pomocą specjalnego lepkiego płynu i zdjęć fotograficznych staja się czytelne.** Dzieki stworzonej przez siebie t. zw. „poroskopji" kryminolog ten zyskał świetne rezultaty, — stwierdzając, że **ułożenie porów jest u każdego człowieka tak samo indywidualne, jak odciski palców.** Można dzięki temu odkryciu używać śladów porów dla zidentyfikowania w wypadkach, gdy odciski palców są niedostatecznie wyraźne. Dalszą jego zdobyczą jest wprowadzenie **mikro - fotografji**, umożliwiającej odkrywanie najdokładniejszych fałszerstw.

Laboratorjum policyjne istniele również przy ministerstwie sprawiedliwości w Waszyngtonie. Instytucja ta jest szczególnie dumna ze swego olbrzymiego zbioru odcisków palców. liczącego **4,800.000 sztuk.** Zbiory te bogacą się przeciętnie o **2,800 odcisków dziennie.** Stany Zjednoczone liczą **7.000** urzędów policyjnych.

Kartoteka przestępców urzedu waszyngtońskiego liczy 5.800.000 kart, zawierających nazwiska i wszelkie bliższe szczegóły, dotyczące przestępców całego świata.

Małe kobietki i duże warcaby

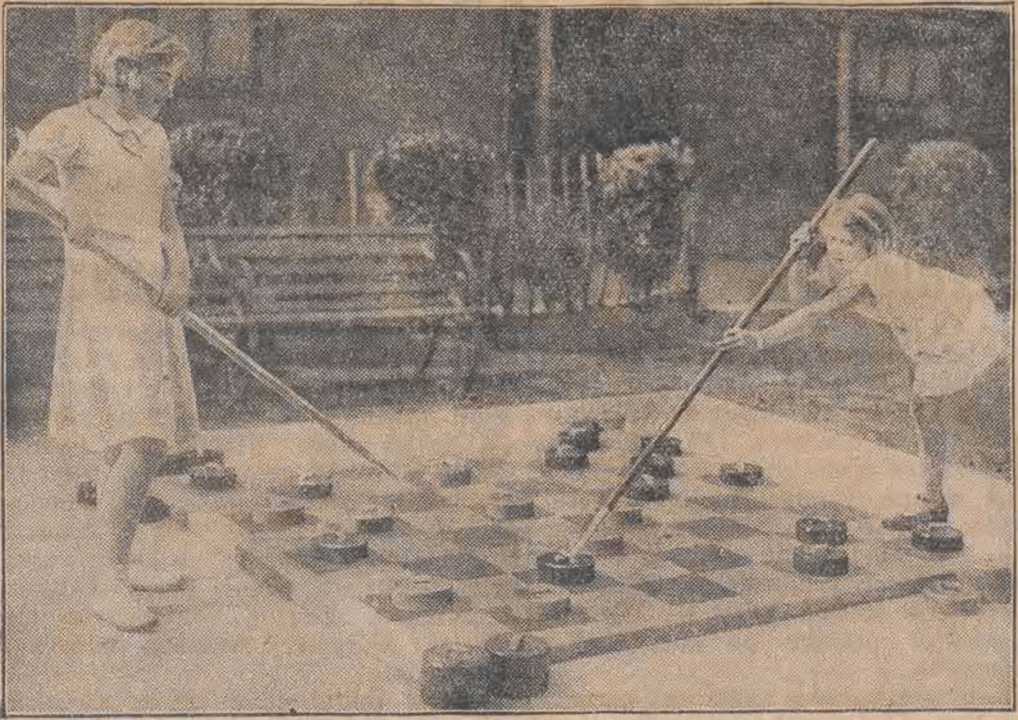

W jednym z parków londyńskich ustaw oino wielką tablicę warcabową, ku uciesze młodzieży, któ ra zabawia się tą grą.

Flota francuską w Neapolu

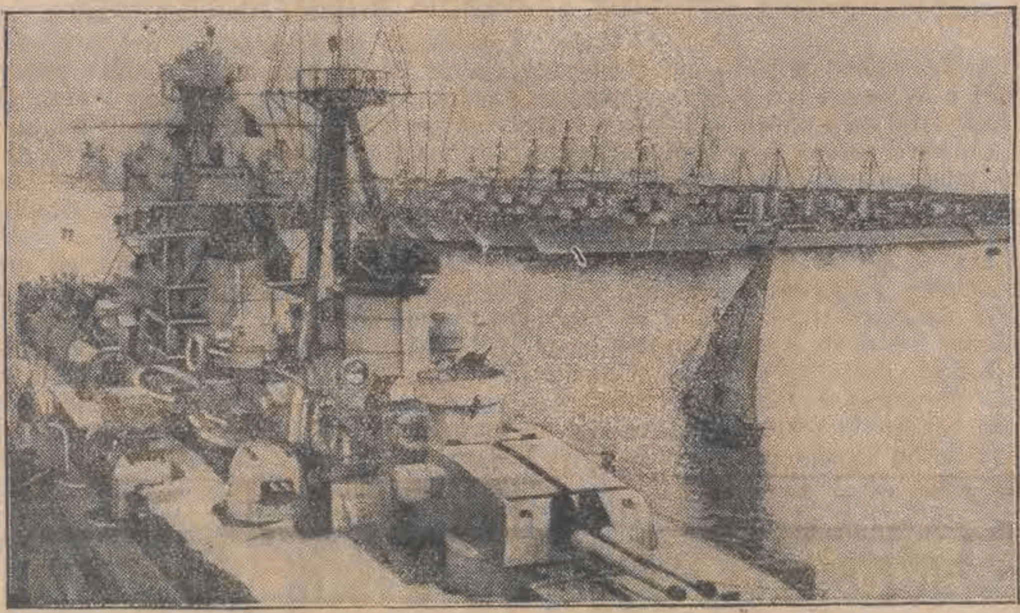

3 krążowniki i 6 torpedowców francuskich zawinęły do Neapolu, przybywając w gościnę do Włoch.

ANGIELSKA PARA KRÓLEWSKA PRZYJMUJE ŻYCZENIA.

W historycznych salach Westminsteru zebrali się wszyscy członkowie izby lordów i izby gmin, składając życzenia parze królewskiej z okazji zaślubin. Na zdjęciu w głębi widzimy króla Jerzego i królową Mary na krzesłach tronowych.

DZIEŃ URODZIN BUDDY.

W dniu urodzin Buddy przez ulice Bombaju przeciągają procesje biało ubranych dziewcząt, niosących ukwiecony ołtarzyk Buddy:

Codzienna nowelka „Expressu"

Zemsta faraona

— To co pan opowiada, brzmi rzeczywiście bardzo dziwnie.... — rzekł kapitan Wood, doskonały znawca kultury staroegipskiej i opierając głowę o brzeg krzesła spojrzał z ukosa na Hamiltona, profesora akademii. — Mimo to niewątpię w trafność pańskich spostrzeżeń. Tak jestem przekonanv, że na świecie dzieją się rzeczy o których filozofom się nie śniło, a to dlatego, że umysł nasz jeszcze wielu rzeczv nie może jeszcze ogarnąć.

Obydwaj panowie siedzieli w słabo oświetlonym pokju. Na ścianach rozwieszone były obrazy, broń różnego kalibru, gobeliny i makatv.

Był chłodny, deszczowv wieczór wiosenny.

Wiatr wschodni łamał gałęzie drzew. Na kominku buchał ogień, rozsiewajac wokół ciepło.

Na stole stała przykryta matowym abażurem lampa naftowa, oświetlająca zaledwie środek pokoju.

— Bardzo wiele tajemnic — ciągnął dalej Wood — nie umiemv sobie wytłumaczvć jeszcze dziś nawet. Sztuka magiczna fakirów egipskich wvdaje się nam brednią, której nie warto poświęcać uwagi. Kto wie naprzykład, jaką odgrywał rolę okultyzm w życiu faraonów egipskich? A może nawet ludzie dawniejsi zdawali sobie sprawe z rzeczy, które dla nas są nierozwiazalną zagadką.

— W przyrodzie dzieja sie cuda, których nie można zrozumieć — wtrącił Hamilton. — Nauka nie doszła jeszcze do szczytu, skoro nasze usiłowania w celu pokonania tajemnic życia nie odnoszą skutku... Toteż doszedłem do wniosku. że narazie jeszcze żadną metodą naukową nie usuniemy tych zagadek. Skoro zaczęliśmy już na ten temat mówić, opowiem panu ciekawy fakt z mego życia. Chciałbym właściwie usłyszeć pańskie zdanie w tej sprawie.

Ponieważ Wood skinął głową na znak zgody Hamilton ciągnał dalej:

— Od pięciu lat posiadam w mieszkaniu rękę mumji egipskiej, którą przywiozłem z podróży po Afryce. Jest to nadzwyczajny okaz. Reka, która przetrwała tysiące lat w wykopaliskach stała się ona dla mnie powodem wielu nieszczęść.

Przed rokiem zauważyłem pierwszą zmianę.

Wykrzywione palce wyprostowały się nagle, jakgdyby wskazywały jakiś jeden punkt w pokoju.

Z początku sądziłem, że jest to przypadek, zwykły skurcz palców pod wpływem warunków klimatycznych.

Nie wierzyłem w cuda i zdawało mi się, że zwykła historja z reka nie może stworzyć żadnych podstaw do obawy.

Stało się jednak inaczej.

Po kilku dniach zauważyłem, że palce ręki wyginają sie coraz bardziej.

Pewnego wieczoru chciałem wyjąć rękę z pudełka, by podłożyć nową watę i krzyknąłem z przerażenia.

Ręka była ciepła i miękka, jak żywego człowieka.

Szybko zamknąłem pudełko i nie otwierałem go przez kilka dni.

Zupełnie przypadkowo otworzyłem je znowu, chcąc pokazać gościom tę rękę.

Pudełko nie chciało sie otworzyć, a gdym rzucił nożem w wieko, ujrzałem rękę mumji broczącą krwia.

Pamiętam, że zemdlałem wówczas z przerażenia i przez dwa dni byłem chory.

Chciałem wyrzucić tę rękę, lecz bałem się dotknąć pudła.

To, co się stało później, wyda się panu wprost nieprawdopodobne.

Było to latem.

Mieszkałem sam w oddzielnym domku.

Służba dnia tego pojechała do bliskiego miasteczka na jakaś zabawę.

Ponieważ zanosiło sie na burzę, zamknąłem wcześnie okna we wszystkich pokojach, zatarasowałem drzwi, zjadłem kolację i położyłem sie do łóżka.

Sypialnia moja znajdowała się dość daleko od mego gabinetu, gdzie w kasie spoczywało pudełko z reka.

Zegar w sąsiednim pokoju wybił godzinę dwunastą.

Usnąłem.

Nagle we śnie wydało mi się, że ktoś puka do drzwi.

Kto to mógł być?

Wydobyłem rewolwer z pod poduszki.

Nagle drzwi otworzyły sie same, lecz nikt nie wszedł.

Dopiero po chwili pięć palców wpiło mi się w szyję.

Wyciągnąłem rewolwer i strzeliłem.

Ręka oderwała sie i znikła.

Całą noc czuwałem.

O świcie, gdy wszedłem do gabinetu, by obejrzeć rękę mumji, zauważyłem na przegubie tkwiącą kule mego rewolweru.

Sprawa przedstawiała sie jasno.

Ręka mumji chciała mnie udusić.

Po kilku dniach przegladałem notatki z podróży po Afryce, natrafiłem na taki ustęp.

— ręka ta znajdowała sie w grobowcu faraona, który pozostawił pisemną prośbę, żeby zwłoki jego zostały pochowane nad brzegiem Nilu i aby nikt go stamtąd nie śmiał ruszyć.

Ręka faraona mściła sie na mnie, za to, że ośmieliłem się sprzeciwić prośbie jego pana.

Zapanowało milczenie.

Hamilton powoli zbliżył sie do pudełka.

Wyjął woskiem pokrytą rękę i podał ją przyjacielowi.

Nagle wicher wyrwał szybe z okna.

Wiatr wdarł się również do pokoju i rozrzucił płonace na kominku żagwie po całym pokoju.

W tej chwili jakiś cień z chichotem przemknął przez pokój.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr.68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.